

przemawiające za taką ich rolą po zjednoczeniu. Po II wojnie światowej nastąpiły zmiany w psychice zbiorowej tego narodu. Że jest to możliwe — przykładem Szwedzi. W XVII wieku byli oni uosobieniem militarystyki teraz — pacyfizmu. Francja, Anglia, Portugalia, Hiszpania, Holandia — państwa te potrafiły przejść do porządku dziennego po utracie kolonii. Dlaczego więc Niemcy nie miałyby się zmienić? W RFN widzi się wyraźne tendencje do pokojowego wtapienia się w Europę. Tam własne stworzone demokratyczne, pluralistyczne struktury polityczne, tam najbardziej rozwija się oddolna inicjatywa obywatelska. Odmieniony został system oświaty i wychowania, zwalcza on rasizm, nacjonalizm, szowinizm. Nastąpił spadek prestiżu armii i munduru. Właśnie w Niemczech najwcześniej powstał masowy ruch ekologiczny, a jego hasła programowe przyjęły inne partie. Także tam narodziły się słynne marsze wielkanocne — w obronie pokoju.

— *Powinniśmy się zatem przygotować na przyjęcie dobrego sąsiada, nie zważając na odzywające się niekiedy akcenty rewizjonistyczne?*

— Powinniśmy starać się, by za każdą miedzą mieć przyjaciół. Nowego sąsiada, czyli zjednoczone Niemcy potraktować jako partnera do współpracy w różnych dziedzinach, a zwłaszcza kulturalnych, bo już są tego efekty. Natomiast koniecznie opanować trzeba to, co dobrym stosunkom szkodzi.

— *Dziękuję za rozmowę.*

DOBRY SĄSIADZI W ZDROWEJ EUROPIE

Z Januszem Reiterem, ambasadorem RP w Republice Federalnej Niemiec rozmawia Ryszard Bańkiewicz*

— *Jakie cele stawia pan sobie w momencie rozpoczęcia swej misji dyplomatycznej w RFN?*

— Moim najogólniejszym zadaniem jest pomoc w zbudowaniu tak gęstej sieci powiązań między Polską i Niemcami, aby stosunki między naszymi krajami stały się stabilne, nie narażone na koniunkturalne wahania.

Konkretne cele polityczne współpracy między Polską i RFN precyzuje wspólna deklaracja premiera Mazowieckiego i kanclerza Kohla. Prezentuje ona katalog problemów wymagających rozwiązania, przedsięwzięć, które powinny podejmować obie strony.

— *Jaką nadaje pan tym problemom hierarchię?*

— Są sprawy stojące przed nami już dziś, sprawy na teraz. To przede wszystkim doprowadzenie do zawarcia traktatu potwierdzającego granicę polsko-niemiecką. W nieco dalszej, ale też niezbyt odległej, perspektywie znajduje się kolejny cel: zawarcie drugiego traktatu, który stworzy nowe podstawy stosunków polsko-niemieckich na wiele lat, będzie wybiegać w przyszłość.

W znacznie dalszej perspektywie, którą jednak należy już dziś mieć przed oczami, widzę ułożenie stosunków między Polakami i Niemcami w integrującej się Europie. Uważam, że trwałe rozwiązanie problemów polsko-niemieckich będzie możliwe dopiero wtedy, kiedy Polska i Niemcy będą sąsiadami we Wspólnocie Europejskiej, której granica na razie przesuwa się na Odrę i Nysę. Mam nadzieję, że nie na długo.

* „Życie Warszawy” z 27 sierpnia 1990 r.

Wspólnota Europejska stworzyła sprawdzony model stosunków między państwami. Straciły w nim ostrość istniejące niegdyś antagonizmy, obawy przed krajem silniejszym. Problem wzajemnej zależności nabral tam innego charakteru. Można by raczej mówić o takim modelu, w którym wszyscy są zależni od wszystkich i każdy na tym zyskuje. Uważam, że są to najlepsze doświadczenia, warte przeniesienia na stosunki polsko-niemieckie.

— *Przenosimy się więc do owej wspólnej Europy, w której Polacy tak chętnie widzieliby dla siebie miejsce?*

— Tak, ale to nie będzie przecież skok. Jest to jednak droga, na którą musimy już teraz wejść. Etapem na niej będzie stowarzyszenie się Polski z EWG, zaś jej punktem docelowym jest przystąpienie naszego kraju do Wspólnoty Europejskiej.

— *Potrzebny będzie nam sponsor, partner, którego przychylność stanie się niezbędną. Czy pana zdaniem Niemcy, kraj o szczególnej pozycji w EWG, okażą się takim sponsorem?*

— Rola Niemiec we Wspólnocie Europejskiej jest oczywista. Oczywiste jest też, iż realizacja naszych dążeń wymaga przychylności tego partnera. Jestem zdania, że trzeba o nią zabiegać, a więc przekonywać partnera, iż w interesie obu krajów leży, aby stosunki między Niemcami i Polakami układały się właśnie w ramach wspólnoty Europejczyków. Tu nie chodzi o jakiś prezent, który powinni nam zrobić Niemcy albo ktokolwiek inny, tu chodzi o wspólne korzyści. Niemcy w RFN wysoko cenią doświadczenia Wspólnoty Europejskiej, ten nowy typ stosunków między państwami. Mam nadzieję, że zachęceni tym będą również dążyli do podobnego ułożenia stosunków z Polską, widząc w tym również własną korzyść.

— *W czym będzie się ona wyrażać?*

— Najbardziej wymierna może być na płaszczyźnie gospodarczej. Fakt, iż jeden kraj staje się bogatszy, nie oznacza przecież, że inny ubożeje. Jeśli mojemu sąsiadowi zaczyna się lepiej powodzić, ja sam na tym zyskuję. Takie są właśnie doświadczenia Wspólnoty Europejskiej i tak można też patrzeć na perspektywę stosunków polsko-niemieckich. Sądzę, że w elicie politycznej RFN istnieje zrozumienie dla takiego właśnie programu, dobra wola dla wspomaganie tych dążeń. Chce się przekonać, jak jest silna, działać na rzecz jej umocnienia.

— *Kiedy Polacy będą jeździć do Niemiec bez wiz?*

— Wtedy, kiedy obie strony będą tego chciały. Obie muszą też sporo zrobić w tej sprawie. Z naszej strony wymaga to przede wszystkim trwałego ustabilizowania gospodarki. To bowiem jej kryzys stwarza warunki, w których rozmaite kraje zachodnioeuropejskie wznoszą bariery ograniczające swobodę wjazdu Polaków na ich terytoria. Chciałbym, aby polsko-niemiecki ruch bezwizowy obowiązywał już jutro, ale wiem, że jest to trudne. Mimo to musimy tłumaczyć Niemcom, iż otwarcie granicy dla Polaków, wymagające pewnej odwagi i wyobraźni, byłoby inwestycją w przyszłość, ale zdaję też sobie sprawę z tego, iż konieczne jest równoczesne usuwanie w Polsce przyczyn, które skłaniają do odkładania tej decyzji.

— *W świadomości Polaków dominuje pamięć o konfliktach polsko-niemieckich, wojnach, bitwach, o pożogach, klęskach i zwycięstwach. Miesza się obawa, strach, niechęć z podziwem dla niemieckich dokonań gospodarczych, cywilizacyjnych. Nieznany pozostaje wzajemny wpływ, jaki wywierały na siebie oba narody, korzyści, które każdemu z nich przynosiło wzajemne sąsiedztwo.*

— To prawda, chociaż ja sam, dlatego zapewne, że pochodzę z Polski północnej, że urodziłem się w Kościerzynie, w regionie, którego mieszkańcy bardziej uświadamiają sobie głębokość związków między Polakami i Niemcami, widzę to w sposób szczególny. Obraz historii naszych narodów, sprowadzony do bitew oraz konfliktów,

jest błędny, uproszczony, trzeba go zmienić. Utrudnia on dostrzeżenie tego, iż oba narody wiele brały od siebie i wiele sobie dawały. Nie pozwala na zrozumienie korzyści płynących z sąsiedztwa, na przykład ze znaczenia, jakie zawsze miała dla Polaków kultura materialna niemiecka, z rangi dawnego pokrewieństwa polskiego i niemieckiego mieszczaństwa. Uważam, że w sferze postawy i kultury społecznej nadal możemy wiele się od Niemców nauczyć.

— *Czy i oni mają świadomość tego, że w stosunkach Polaków z Niemcami istnieją wartości, po które należy sięgać?*

— Myślę, że tak, świadczy o tym chociażby znaczna liczba Niemców, którzy uczą się polskiego, interesują się Polską i jej kulturą, przekonują się, iż nasz kraj ma im rzeczywiście wiele do zaoferowania.

— *Co sądzi pan o sprawie mniejszości niemieckiej w Polsce? Czy uważa pan, że czas będzie tu najlepszym lekarstwem, że uleczy zarówno emocje jak nieporozumienia?*

— Nie, sam czas tego nie rozwiąże. Jest to problem nieporównywalny z sytuacją innych mniejszości narodowych w Polsce. Jest o wiele głębszy, bo jego korzenie tkwią w historii, w uwarunkowaniach kulturowych, bo mają związki z odmiennością współczesnych warunków życia w Polsce i w Niemczech. Wiąże się on także z przepaścią cywilizacyjną dzielącą jeszcze Wschód, w którym żyjemy, od Zachodu. Jego źródła trzeba też upatrywać w fatalnej niegdyś polityce na Górnym Śląsku, dyskryminującej rdzenną ludność. (Problem więc nie rozwiąże się sam. Znajdzie rozwiązanie, znów wróć do poprzedniej myśli, kiedy stosunki polsko-niemieckie nabiorą innego charakteru, gdy będziemy sąsiadami w Europie nie podzielonej już żadnymi barierami.

Problem mniejszości niemieckiej na Śląsku zniknie naprawdę, gdy współzycie w jednym państwie ludzi różniących się między sobą wzorcami kulturowymi, sposobami życia, będzie uważane za coś całkowicie normalnego, gdy nie będzie odczuwane jako zagrożenie, ale czynnik, który wzbogaca nas wszystkich.

Uważam, że trzeba umożliwić mniejszości niemieckiej w Polsce kultywowanie jej kultury. Republika Federalna będzie w tym pomagać, na przykład popierając nauczanie języka niemieckiego. Ta oferta musi być dostępna dla wszystkich. Nie powinna dzielić polskiego społeczeństwa, ale je integrować. Demokratyczne siły w Niemczech są zainteresowane tym, by popieranie mniejszości niemieckiej na Śląsku nie prowadziło do napięć między Polakami i Niemcami. Chodzi o to, aby budować pomosty, a nie pogłębiać przepaści.

*

REFLEKSJE PRAWNIKA NAD GENEZĄ I SKUTKAMI ZJEDNOCZENIA NIEMIEC

Dekada lat osiemdziesiątych, zapoczątkowana wydarzeniami w Polsce 1980 r., przejdzie być może do historii jako okres wylaniania się nowej Europy, pozostawiającej za sobą przynajmniej siedemdziesięciopięćlecie napięć i konwulsji, w tym także rewolucyjnych, a zwłaszcza aż dwóch niszczycielskich wojen światowych, które na naszym kontynencie wzięły swój początek.

Jeżeli wynikiem pierwszej z nich było przynajmniej to, że na mapę Europy wróciła po latach rozbiorów Polska, a także inne narody mogły się wyzwolić z dominacji obcych potęg i utworzyć własne odrębne lub wspólnotowe byty państwowe, to po drugiej, rozpętanej przez Rzeszę Niemiecką i to zarazem na podstawie przesłanek światoburczych i ludobójczych, doszło do zasadniczego podziału naszego kontynentu.